

SPRAWCA
Patrycja Babicka

SPRAWCA

niebo ziemia noc i dzień
pokój wojna sen i cień
kwaśne słodkie duże małe
gorzkie słone płynne trwałe
dzieło sztuki głos i ruch
scena rampa smak i słuch
taniec światło i publika
dotyk ciała akustyka
SPRAWCA SPRAWCA
start i meta miękkie twarde
w sobie zwarte i otwarte
miłość przyjaźń piruety
kielich nocnik i bidety
mama tata kot i pies
tatar tasak grzech i bies
urząd władza i parafia
pedofilia pornografia

SPRAWCA jak rasta wydawca
kształtu globu nadawca
SPRAWCA na chmurach pan i radca
człowiek to jego zajawka
SPRAWCA król to świata inicjator
SPRAWCA pan imprezy i domator
bóg wszystkiego programista
świata fryzjer i stylist

prawo kodeks wina sąd
spluwa zwłoki broń i mord
bandzior kościół kondom zbior
rzeźnik kotek sława świr
gwiazda łajdak i scenograf
sława światła i cyrograf
podejrzany pogryziony
przeszukany i gwałcony
wielki bóg pan wobec czczony
pomazaniec ubłocony
śledzić tropić skarżyć czekać
kąsać słuchać spluwać szczekać
drapać sapać ruchać siekać
kochać modlić na nic czekać
wielki SPRAWCA z anturazem
SPRAWCA bogiem bogiem błazen!

SPRAWCA jak blichtru rozdawca
co miarę pożyczył od krawca
SPRAWCA na chmurach pan i radca
człowiek to jego zajawka
SPRAWCA bóg polityk agitator
SPRAWCA lekarz duszy raczej znachor
władca życia fetyszysta
amator piękna i onanista
SPRAWCA

PERSONA

Kim jestem pytam gdy patrzysz
Twarzą niczyją i wszystkich
Który mój uśmiech prawdziwy
Nie na estradę dla bliskich
Abym rozpoznać mógł siebie
Winien ktoś puder mi zmazać
Bym zza kotary swych zmarszczek
Mógł nagą potwarz ukazać

Ten zaś kto myśli "Bóg to jest aktor, i rajem są jego gaże"
Niechaj spróbuje ponosić na swojej jego twarze

Choćbym chciał jednak ujawnić
Zdjąć z siebie fałszu katusze
POD MAKIJAŻEM PERSONY
Osobę ukrywać muszę
Dlaczego pytasz człowieka
Nawet ja nie wiem z kim sypiam
Bo twarzy mam więcej niż zmarszczek
Przed tobą do odkrycia

Ten zaś kto myśli "Bóg to jest aktor, i rajem są jego gaże"
Niechaj spróbuje ponosić na swojej jego twarze

ROZCZULANKA

W pękatym brzuszyniu calineczek śpi
I swój pierwszy sen maluteńko śni
O tym, że jak już zostanie rycerzem
To upoluje niebezpieczne zwierzę
O pozytywce, której małe nutki
Utulą mu kaftanik i malutkie butki
I o tym, że kiedy będzie już strażakiem
Ugasi wielki ogień sercem, nie czerpakiem

W krainie mlekiem i wodą płynącej
Pewnego dnia obudziło się słońce
Mały człowiek wykuł się z promienia
Pewnego dnia wielki świat oniemiał z wrażenia

Śpi mały calinek, śpi tyci calusi
I śni o tatusiu, i śni o mamusi
A mama czuwa spokojnym oddechem
Całując swój palec, który to z uśmiechem
Szepce przez pępek tycią baju bajkę
I tata ma także swoją kołysankę,
Którą wypepluje słodko kwiląc doń
I kładąc na brzuszyniu swoją tacią dłoń

W krainie mlekiem i wodą płynącej
Pewnego dnia obudziło się słońce
Mały człowiek wykuł się z promienia
Pewnego dnia wielki świat oniemiał z wrażenia

Ale nikt nie wie, że malec z brzuszynia
Swoją intryżkę po cichu wyczynia
Wkrótce się dowie mama wraz z tatusiem,
Że nie przyjdzie na świat czekany maluszek
Nie będą nigdy kwilić doń w półsłówkach
Nie wybrzmi w półmroku pozytywki nutka
Gdy tata przystawi wkrótce swoje ucho
Pragnąc by pod twarzą poruszył się brzuchol
I uśmiech zniknie mu z twarzy na wieki
I na wieki tak samo zamokną powieki

W krainie mlekiem i wodą płynącej
Pewnego dnia zachmurzyło się słońce
Mały chłopiec przeląkł się płomienia
Pewnego dnia wielki świat oniemiał

DOPALACZE

TABLETKI na ponadludzkość
Ubytki w myśleniu z kapustą
Dopalacz na PAŁOSTANIE
To samo z innym wiązaniem
Wszystko w jednego dropsa
Z transu leci błogosław chwile
BEZSKRZYDŁE czarne MOTYLE

Tabletki nie budźcie mnie PODNIETY
Tabletki obudźcie mnie podniety
Tabletki nie budźcie mnie PODNIETY

Tabletki obudźcie mnie NIESTETY

W pościeli z barbituranów jak Monroe
Z słuchawką przy uchu zamawiam chcę kogoś
Bo wolę coś co już było
Klasyczną pigułkę na miłość
Półkosmos mojego stanu
Opiera się na wzlatywaniu W MIŁOŚCI
Od każdej żyłki do kości

Tabletki nie budźcie mnie PODNIETY
Tabletki obudźcie mnie podniety
Tabletki nie budźcie mnie PODNIETY
Tabletki obudźcie mnie NIESTETY

Sprzedaję wam swoją nowość
Pigułkę odtrutkową
Tabletkę na czułą ludzkość
Dzierganą puchatą włóczką
Pigułkę, w niej antidotum
Nie od codziennych kłopotów
W ucieczkę w człowieka przed człowieczkiem

NIERUCHOMA OKUPACJA

Palec u nogi zimny, puls skamieniały, sztywny
Nieruchomo, wciąż nieruchomo
Kręgosłup wrasta poziomo zwyrodniał myśli nerwowo
Nieruchomo, wciąż nieruchomo
Głos nieruchomy, w głębi skryte barytony
Każdego dnia w krzesle oczy zamknięte lecz nie śpię
Głos nieruchomy, w głębi skryte barytony
Każdego dnia w krzesle oczy zamknięte lecz nie śpię

Ja nie oceniam, ja nie przeceniam, nie doceniam
Ja wszystko robię, ja wszystko robię od niechcenia

Oczy widzą, uszy słyszą, czuję dotyk
Nieruchomo, wciąż nieruchomo
Potrzeba tkwienia działa jednak jak narkotyk
Nieruchomo drzę na całym ciele
Bezruch ciszy spokój duszy mojej miele
Tynkiem jak TRUP się zwala skunksem śmierdzący banał
Poranek z nocą myli tylko twarde ciało
Głowa notuje supernowej monochaos

Ja nie oceniam, ja nie przeceniam, nie doceniam

Ja wszystko robię, ja wszystko robię od niechcenia

Nieruchomo wsparty ciała paraliżem
Niczym posąg, już się z tego nie wylizę
Nawet nie chciałbym, wystarczy że mam oczy
Widzę życie co się wkoło trądem tłoczy
Jak rana ropień się ścielę, jątrzę i rozkładam
Widoczne gołym okiem bez wnikliwych badań
Ulice klaunów, maskarada, NEONACJA
W głowie wybucha nie ruchomości okupacja

Ja nie oceniam, ja nie przeceniam, nie doceniam
Ja wszystko robię, ja wszystko robię od niechcenia

RZEZIPOSPOLITA

Jestem mężczyzną współczesnych obyczajów
Noszę futro z lamy, buty z gronostajów
Palić fajkę w fifce mam w zwyczaju
Jestem bogiem w tym seksownym kraju
Z zawodu jestem sadystą
Rzezi artystą, rzezi brutalistą
Z fałdy mięsnej spod brzucha
Zwisa mi pędzel i klucha
Po zmroku się staję kimś innym
Sączę jadem i octem przewinnym
Z mego krocza się skrapla trucizna
Sprawcorzeziejebcy głowizna

Każdego dnia gdy słońce w oknie wita
Wita cię z ekranu Rzezipospolita
Za oknem w ogrodzie swym ciałem rozkwita
Smukłością spowita Rzezipospolita

Ma postać w ciało wgnita, imię pospolita
Kurwa, alfons, gwiazda rzezi, transwestyta
Żyję z układów ciała, mięsem mnie matka zwała
Mięsom innym wtykała, w mięsa inne mnie pchała
Oprócz rzezi imienia składam się także z nadzienia
Po każdej balandze z rana boli mnie wątrobiania
Zabawy seksualne sprawiły pustki witalne
Rany banalnie analne, strupy emocjonalne, odpady agonalne

Każdego dnia gdy słońce w oknie wita
Wita cię z ekranu Rzezipospolita
Za oknem w ogrodzie swym ciałem rozkwita
Smukłością spowita Rzezipospolita

Z rana w błogiej się skleję rozkoszy
Worek czarny ci sprawię miast noszy
I zapomnę wszystko w kąpieli
Piana pamięć jak grządkę wypieli
I me ciało się wówczas wybieli
Przeobrazi się w mały burdelik,
W którym krwawych nocy gorączki
Sprezentują bakterie rzeżączki,
Z którym będzie się lał strumieniami
Rzezi drink z grzech z rzezi osłonkami
I się wizja szczęścia oddali
Zniknie księżyc zmieniony w rogalik

Każdego dnia gdy słońce w oknie wita
Wita cię z ekranu Rzezipospolita
Za oknem w ogrodzie swym ciałem rozkwita
Smukłością spowita Rzezipospolita

ROSOLANKA

Siedzi kura na grzędzie i myśli co to będzie
Gdy indykowi przy niedzieli łeb się upierdzieli
Grzęda świerzbi człowieka aż ślinka ustami ścieka
Bo człowiek jest jakby kurą gęsią z kaczą fryzurą i durną gębą

A myśli kurze się kurzą i w głowie kurzej fryzurą
O bzdurnocie świata i trawie i niedoścignionym ubawie
Aż bóg się kurzy napiórzył naciętrzewił się zachmurzył
I jak paw dumny odesłał kurę do trumny

To była szczęśliwa kura prosto z wiejskiego podwóra
Kurą była jej matka a domem grzęda nie klatka
Kurą każdy być może, rosolić się w kurzym roztworze
Kurzy się kura w człowieku co kurość wysysa już w mleku

W trumnie kurzej bąbelki szykuje się ROSÓŁ wielki
Niedzielna procesja kurza w zapachu gara się nurza
Noga uderza o seler, taki to kurzy feler
Takie historie o kurze, o kury marnej naturze

Ale w bajce o kurze jest puenta
Co święte zasady pamięta
Bo kura, świeć nad jej duszą,
Uciekła wielkim katuszom

Kurą każdy być może, rosolić się w kurzym roztworze
Kurzy się kura w człowieku co kurość wysysa już w mleku
Jak ekologia dla kury zbawieniem jest jej natury

Tak zbawić może człowieka dobroć zamknięta w powiekach

BLASKI PODPASKI

Tłem jesteśmy dla człowieka
Tłem postaci, która czeka
Gdy południa przejdą zorze
Wspominamy o potworze,
Który siedząc w naszych ciałach
Wciąż oddychać nie pozwala

Tłem jesteśmy dla tej akcji,
Która z brudu i pomyi
Łaknie się by być bazarzem
Co historię skleja z marzeń

Opowieściom tym przeklętym
Przewodzimy słowem świętym

Zareklamuj się jak DAMA
Plisowana, rysowana
Zareklamuj się jak kotka
Lepka wiotka mas KOKOTKA

Azaliż wy nie pojmujecie
Dokąd w swym marszu idziecie
Dokąd dążą wasze łona
Gdy dusza grzechem trawiona
Do szczęścia
Czy do smrodu płodu

Nie porzucajcie nadzieje
Jako się kolwiek wam dzieje
Synom pokażcie drogę
Do cipek po zapomogę
Może się wówczas odpęta
Matek otwartość przeklęta
Co mężów szukają przez łono
Ich sakwą urzeczzone

Zareklamuj się jak DAMA
Plisowana, rysowana
Zareklamuj się jak kotka
Lepka wiotka mas KOKOTKA

Matki, wy macie młode twarze
Czemu robicie z nich gaże
Dla rzeziębców zza rogu

Dla bólu, dla POŁOGU
Czy dla torebek z lakieru
Co potem - berety z moheru?
Transformują swe blaski
Gdy niepotrzebne podpaski

Posłuchajcie mojej pieśni
Co wciąż żyje a się nie śni
I tak patrzyłem tępo za Bogiem
A on palił cygaro za rogiem
Nie przybył, nie uwidział, nie ocenił
Nic nigdy nie zaczął i nic nie odmienił

Parne Kapitanie
Niech panu stanie
Panie doktorze
Zaraz ci włożę
Panie prawniku
Zostań pan w staniku
Panie Jak tam Panu
Najpierw ssij pomału
Pękła Panu szelka
Wypnij się maleńka
Panie Synu Mamusi
Lubię jak się krztusisz
Panie Wyuzdany
Chcę cycusia mamy

Posłuchajcie mojej pieśni
Co wciąż żyje a się nie śni
I tak patrzyłem tępo za Bogiem
A on palił cygaro za rogiem
Nie przybył, nie uwidział, nie ocenił
Nic nigdy nie zaczął i nic nie odmienił

Zareklamuj się jak DAMA
Plisowana, rysowana
Zareklamuj się jak kotka
Lepka wiotka mas KOKOTKA

W(I)ARA OD GARA

O nim śniesz - facet marzeń
Poznany w barze przy kontuarze
Z tatuażem dostawca wrażeń
Skorzystaj ze swych marzeń

Lecz inny typ przy tobie śpi

Otyły bokser co na manowce
Sprowadza owce takie jak ty
Przy tobie śpi i chrapiąc drwi
A śni o blondi z warzywniaka
Co dupy daje za byle buraka
Zauroczona nowym domem,
Skórzaną kurtką i iPhonem
Za takie dobra lekko kładzie
Swe młode ciało do rżnięcia na ladzie
A ty o niczym nie wiesz
Przy swoim wciąż tkwisz niebie

O nim śniesz - facet marzeń
Poznany w barze przy kontuarze
Z tatuażem dostawca wrażeń
Skorzystaj ze swych marzeń

A bokser winny psoci
W objęciach kalafiora się poci
Ciebie przywiązał już do gara
Bo jesteś gruba i za stara
Bo udo twoje jest spowite
Pomarańczowym celulitem
Tyle zawdzięczasz swym uczuciom,
Które on zatruł męską chucią
Ty tęsknisz za swym niespełnionym
A bokser dopieprza marchwiowe LACHONY
Więc nie kończ jako kucharka
Przypięta do jego garnka

I jego znajdź, faceta marzeń
Co czeka w barze przy kontuarze
Z tatuażem dostawca wrażeń
Skorzystaj ze swych marzeń

O nim śniesz - facet marzeń
Poznany w barze przy kontuarze
Z tatuażem dostawca wrażeń
Skorzystaj ze swych marzeń

BOTOKS

Wtrysk BOTOX-u w serce WKOKSUJ
Prawdę wessij, niech jak konfetti
Zalśni blichtrzem ucztę krwistej,
Z której zyski masz oczywiste
Kiedys był zgrabnym palcem
Dziś stał się grubym walcem

Starości mu odkryli
Wiek papilarnych linii

Chirurg plastyk, mistrz fantastyk
Biegły w stylu wycinania odsysania i rzeźniania
Botox, botox, botox jak z salonu "My New Face"
Botox, botox, botox - do młodości szybki rejs
Botox, botox, botox jak z salonu "My New Face"
Botox, botox, botox - do młodości szybki rejs

Chirurg nasz wielce uczony
Jest dobrze wyposażony
Oprócz narzędzi zwyczajnych
Ma skalpel emocjonalny
Wycina depresję płatą
Nie szczędźmy mu za to zapłaty
Ty ciało i duszę TIUNINGUJ
Charakter i cnotę LIFTINGUJ

Chirurg plastyk, mistrz fantastyk
Biegły w stylu wycinania odsysania i rzeźniania
Botox, botox, botox jak z salonu "My New Face"
Botox, botox, botox - do młodości szybki rejs
Botox, botox, botox jak z salonu "My New Face"
Botox, botox, botox - do młodości szybki rejs

Ciało naucz syndromu
Błagań o wtrysk silikonu
Bo werwa w człowieku ożyje
Gdy dupę naciągnie na szyję
Boczne motylki z brzucha
Wytopi jak skwarki kucharz
Łysina zasłoni się włosami
A oko zamieni się z nosem
Gdy usta się złożą w ciup
I z czasem zamienią się w dziób
Też nie braknie na koncie zer
By zwykły zamienił się w Cher

Botox, botox, botox jak z salonu "My New Face"
Botox, botox, botox - do młodości szybki rejs
Botox, botox, botox jak z salonu "My New Face"
Botox, botox, botox - do młodości szybki rejs
Botox, botox, botox jak z salonu "My New Face"
Botox, botox, botox - do młodości szybki rejs
Botox, botox, botox jak z salonu "My New Face"
Botox, botox, botox - do młodości szybki rejs